

Rozdział 4

Lena Kolarska-Bobińska

Egalitaryzm i interesy grupowe w procesie zmian ustrojowych

Egalitaryzm stanowił istotną część lewicowej ideologii, którą włączyła do swego programu PZPR oraz rządu komunistyczne. Zasady egalitarne stanowiły też wartości uznawane za istotne przez społeczeństwo polskie. Zakres akceptacji tych zasad ulegał jednak zmianom w latach osiemdziesiątych pod wpływem takich wydarzeń, jak powstanie ruchu „Solidarność”, narastanie kryzysu gospodarczego oraz wprowadzenie reformy gospodarczej jako próby przezwyciężenia kryzysu.

Najsilniejsze zmiany w świadomości społecznej wystąpiły na przełomie lat 1980 i 1981. Powstanie NSZZ „Solidarność” uświadomiło wielu osobom, jak dalece polityczne i niemerytokratyczne były zasady podziału środków, dóbr i awansów narzucone przez władze PZPR. Silny egalitaryzm miał w tamtym okresie w dużej mierze podłoże polityczne i był wyrazem protestu przeciw niesprawiedliwym kryteriom podziału oraz łamaniu powszechnie uznawanych zasad (Kolarska i Rychard 1981, 1982). Postawy egalitarne stanowiły więc naturalną reakcję na ujawnienie systemu przywilejów osób z kręgu aparatu władzy.

Ta interpretacja skłoniła mnie do przyjęcia w opracowaniach z lat osiemdziesiątych założenia, że za formułowanymi przez społeczeństwo postulatami egalitarnymi kryło się m.in. dążenie do obiektywnych i podlegających społecznej kontroli zasad podziału. Postawy egalitarne interpretowałam jako wyraz dążenia nie tylko do równości społecznej, ale także do

zmiany systemu socjalistycznego, który był postrzegany jako niesprawiedliwy, a różnice kreowane przez niego – jako niezalegitymizowane.

W roku 1981 nastąpił wzrost poparcia dla poglądów nieegalitarnych (Adamski, Jasiewicz, Rychard, 1986). Oznaczało to, że reguły gospodarki rynkowej zaczęły być postrzegane jako źródło jasnych i apolitycznych kryteriów oceny pracy i podziału środków. W konsekwentnie wdrażanych mechanizmach rynkowych dostrzeżono możliwość zmiany kryteriów politycznych na merytokratyczne. Rynek stał się też szansą na uniezależnienie gospodarki od silnych wpływów politycznych.

W 1984 roku nastąpił dalszy wzrost akceptacji zasad nieegalitarnych. Źródłem tego były, oprócz powyższych powodów, przede wszystkim trudności, jakie dostrzegało wiele grup w realizacji własnych interesów w ramach tradycyjnego, scentralizowanego systemu zarządzania gospodarką. Silny kryzys ekonomiczny i świadomość zadłużenia zagranicznego wpłynęły na zmianę wizerunku państwa – przestano je postrzegać jako worek bez dna. Niezaspokojeniu wielu potrzeb materialnych towarzyszyło więc narastanie przekonania o niemożności czy też niechęci państwa do zaspokojenia potrzeb pracowników oraz zwątpienie w efektywność wywiązywania się państwa ze swych funkcji. To utrzymywało w społeczeństwie przekonanie, że dobrobyt poszczególnych grup zatrudnionych w sektorze państwowym zależy, z jednej strony, od indywidualnych zabiegów i własnego sprytu, z drugiej zaś – od efektywności gospodarki, a nie od dobrej woli organu dzielącego. W tej sytuacji głównym przedmiotem krytyki stały się mechanizmy gospodarcze, a nie nadużycia aparatu władzy, jak to miało miejsce pod koniec lat siedemdziesiątych. Jednocześnie wieloletnie, nieudane próby usprawnienia tradycyjnego systemu zarządzania, wiązania pracy z płacą i podnoszenia efektywności wpłynęły na powszechne przekonanie, że reguł rządzących gospodarką nie da się poprawić – trzeba je zmienić.

Na wzrost postaw nieegalitarnych w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych miał ponadto wpływ rozkwit tzw. drugiej

ekonomii oraz popularyzowane w mass mediach rozwiązania wdrażanej przez rząd reformy. Rosnąca akceptacja różnicowań społecznych uległa w drugiej połowie lat osiemdziesiątych zahamowaniu. Przyczynił się do tego m.in. spadek poziomu życia wielu grup oraz obawy przed kolejnymi podwyżkami cen. Istotne było też rozczarowanie reformą, która – choć budziła pewne nadzieje na zaspokojenie aspiracji ekonomicznych – nie przyniosła żadnych efektów. Oczekiwania na zmiany i poprawę sytuacji własnej oraz kraju zaczęły przekształcać się w poczucie zniechęcenia i rozczarowania.

Zahamowanie akceptacji różnicowania nie szło w parze ze zmianą postawy wobec mechanizmów rynkowych oraz sektora prywatnego, którego rozwój cieszył się w dalszym ciągu rosnącym poparciem społecznym. Sektor prywatny stał się dla wielu osób źródłem nie tylko dobrobytu, ale także słusznej płacy, tzn. zgodnej z wkładem pracy, lepszej organizacji itp. Był postrzegany raczej jako panaceum niż źródło różnic i niesprawiedliwości.

Wysoka aprobatą mechanizmów rynkowych oraz stosunkowo wysoka akceptacja bezrobocia pozwoliły wysunąć hipotezę, że społeczeństwo polskie w latach osiemdziesiątych związało swe nadzieje z mitem gospodarki rynkowej (Kolarska-Bobińska, 1990). Zgodnie z nim rynek, który ukształtował się na zasadzie zaprzeczenia scentralizowanego systemu ekonomicznego, zapewniając wszystkim pracę i dobrobyt, pełne kieszenie i półki sklepowe, miał usprawnić zarówno zarządzanie zakładami, jak i lepsze funkcjonowanie całej gospodarki.

Wprowadzenie w 1989 roku zmian systemowych odbywało się w warunkach silnej inflacji, postępującego spadku produkcji i obniżenia poziomu życia. Nastroje społeczne, wyrażające początkowo duże poparcie dla zmian i wdrażającego je rządu, uległy pod koniec 1990 roku gwałtownemu pogorszeniu. Pod wpływem pierwszych doświadczeń z gospodarką rynkową zaczęło następować powolne urealnianie dotychczasowych wyobrażeń o niej. Bogata oferta rynkowa i uświadomienie sobie przez wiele osób, jak ograniczone są ich możliwości

nabywcze, doprowadziły do wzrostu aspiracji, których niezaspokojenie stało się źródłem frustracji. Mogło to zwiększyć niechęć do zróżnicowania społecznego. Rosnąca recesja ekonomiczna oraz zmiany, które naruszały liczne interesy grupowe, a także budziły niepewność co do przyszłości, również sprzyjały nastrojom egalitarnym. Z drugiej strony, wdrażaniu reformy towarzyszyła silna retoryka „prokapitalistyczna” i popularyzacja w mass mediach wartości związanych z gospodarką rynkową. Zróżnicowanie dokonywało się więc w atmosferze politycznego przyzwolenia na ten proces, a nawet aprobaty ideologii liberalnej dominującej wśród elit.

Na początku lat dziewięćdziesiątych współwystępowały więc zjawiska, które mogły mieć całkiem odmienny wpływ na nastroje i postawy społeczne. Może właśnie znoszenie się przeciwstawnych wektorów spowodowało, że początkowy okres wdrażania zmian systemowych nie przyniósł większych wahań w postawach egalitarnych (Kolarska-Bobińska, 1990). Badania wykazały natomiast, że dla Polaków problemem stały się kwestie związane z zatrudnieniem: w okresie tym silnie wzrosło poparcie dla postulatu pełnego zatrudnienia i spadło dla bezrobocia. W dalszym ciągu istniała znaczna akceptacja innych zasad egalitarnych: kontroli państwa nad cenami i wprowadzenia centralnego kierowania gospodarką. Świadomość kształtowała się więc jako wypadkowa mitu rynku i codziennych doświadczeń, nowej ideologii i recesji, ponownie rozbudzonych aspiracji i niewielkiej możliwości ich zaspokojenia przez kurczące się budżety domowe.

1. Zmiana ustroju a dynamika postaw egalitarnych

Lata, które upłynęły pomiędzy 1990 rokiem a naszym ostatnim badaniem (1995), trudno zaklasyfikować jednoznacznie. Do 1992 roku narastała recesja, a wraz z nią poczucie zagrożenia, zagubienia i anomii społecznej (Kolarska-Bobińska

ska, 1991). Od 1993 roku recesja zaczęła powoli wygasać, a tendencje wzrostowe w gospodarce przybierać na sile. Poprawił się poziom życia wielu osób, a w 1995 roku po raz pierwszy zahamowane zostało rosnące dotąd bezrobocie. Różnice społeczne, co prawda, istotnie pogłębiały się, ale też wiele gospodarstw domowych mogło zaspokoić swoje aspiracje materialne (CBOS, luty 1996). Po 1990 roku 30% gospodarstw domowych nabyło telewizor kolorowy, którego wcześniej nie miało, 26% magnetowid, 15% założyło telewizję kablową itp. Od 1992 roku liczba gospodarstw posiadających sprzęt audio hi-fi wzrosła przeszło dwukrotnie (11%) i wynosiła w 1995 roku 27%. Samochód posiadała prawie połowa gospodarstw domowych. Wielu socjologów wskazywało jednocześnie, że wraz z upływem czasu Polacy zaczęli przyzwyczajać się do nowych reguł rynkowych i nawet akceptować je, w każdym razie na poziomie codziennych zachowań (Domański, Rychar, 1997).

Z drugiej strony, połowa gospodarstw domowych nie nabyła po 1990 roku żadnego z długiej listy dóbr trwałego użytku, a 40% osób badanych w grudniu '95 przez CBOS określiło warunki materialne swojej rodziny jako złe (CBOS, grudzień 1995). Wyniki wyborów parlamentarnych 1993 roku wykazały, że wiele osób bądź tęskniło za rozwiązaniami realnego socjalizmu, bądź uznawało, że tempo reform rynkowych było zbyt szybkie. Wybory te ujawniły też rozczarowanie społeczeństwa, dla którego realia gospodarki rynkowej okazały się zbyt odległe od utrwalonego w poprzednim okresie mitu. Ponadto pozycja społeczna wielu grup uległa, pod wpływem zmian, pogorszeniu, a rysujące się szanse na przyszłość były na tyle mgliste i pełne obaw, że nie zrekompensowały poczucia degradacji. Ponadto, wiele aspiracji rozbudzonych pod koniec lat osiemdziesiątych nie mogło być zaspokojonych, choć blokadą stały się indywidualne możliwości nabywcze, a nie – jak poprzednio – nieefektywność gospodarki. Powstaje więc pytanie, która z tych tendencji po pięciu latach od momentu zapoczątkowania reform miała

większy wpływ na postawy społeczne: przystosowanie do nowych, nieegalitarnych reguł gry czy też rozczarowanie, owocujące egalitaryzmem.

Badanie przeprowadzone w 1995 roku, tj. w całkiem odmiennej rzeczywistości społecznej i ekonomicznej, pozwoliło określić, do jakiego stopnia akceptacja egalitaryzmu stanowi efekt zmieniających się warunków zewnętrznych, do jakiego zaś – trwałą postawę wielu grup. Niezmiennosc poglądów na dany temat, pomimo zmiany sytuacji, mogłaby świadczyć o tym, że postawy egalitarne i poglądy na temat różnic społecznych stanowią część szerszego światopoglądu, pewnych bardziej stabilnych postaw i sposobów postrzegania rzeczywistości, będąc zarazem sposobem obrony interesów grupowych. Badanie to było również okazją do sprawdzenia, czy Polacy akceptują zróżnicowanie, ponieważ jest ono obecnie wynikiem jasnych i apolitycznych kryteriów podziału, czy też odrzucają je ze względu na swe przywiązanie do wartości egalitarnych.

Jak wynika z danych tabeli 1, w 1995 roku można było stwierdzić istotny, w porównaniu z początkowym okresem transformacji, wzrost poparcia dla niektórych zasad egalitarnych. Warto jednak podkreślić, że dane te przedstawiają stan świadomości społecznej w momencie przeprowadzania badania, natomiast nie informują, w którym okresie, w ciągu tych pięciu lat, nastąpił wzrost poparcia. Uzupełniając to wynikami sondaży CBOS można przyjąć, że postawy egalitarne umocniły się w ciągu pierwszych 2–3 lat wprowadzania reform, gdy spadek poziomu życia był najsilniejszy, a bezrobocie rosło. W okresie późniejszym akceptacja haseł egalitarnych, pomimo poprawy sytuacji gospodarczej, utrzymała się na niezmienionym poziomie, który zarejestrowaliśmy w naszym badaniu.

Wielkość grupy osób akceptujących ograniczenie zarobków dla najwyżej zarabiających utrzymuje się od 1984 roku na stałym poziomie, pomimo zmiany systemu społeczno-ekonomicznego i rosnącego zróżnicowania. Natomiast, od momentu wprowadzenia reformy rynkowej, wzrosło poparcie dla poli-

Tabela 1. Stosunek Polaków do nieegalitarno-rynkowych reguł funkcjonowania gospodarki w latach 1980–1995 (w %)

| Treść zasady | Rok | Zdecy- wanie tak | Raczej tak | Raczej nie | Zdecydo- wanie nie | Trudno powiedzieć |
|---|------|---------------------|---------------|---------------|-----------------------|----------------------|
| Zapewnienie silnie zróżnicowanych zarobków zależnie od kwalifikacji | 1980 | 26 | 28 | 25 | 14 | 7 |
| | 1981 | 30 | 32 | 21 | 6 | 11 |
| | 1984 | 44 | 37 | 11 | 3 | 5 |
| | 1988 | 40 | 43 | 8 | 2 | 6 |
| | 1990 | 37 | 41 | 11 | 2 | 9 |
| 1995 | 41 | 42 | 11 | 3 | 4 | |
| Dopuszczenie bezrobocia (w 1990 i 1995 utrzymanie bezrobocia) | 1984 | 16 | 18 | 22 | 36 | 8 |
| | 1988 | 12 | 19 | 23 | 31 | 15 |
| | 1990 | 5 | 18 | 30 | 34 | 12 |
| | 1995 | 4 | 12 | 26 | 56 | 2 |
| Zwiększenie możliwości (w 1990: udziału) sektora prywatnego w gospodarce | 1984 | 24 | 35 | 18 | 10 | 13 |
| | 1988 | 28 | 44 | 10 | 5 | 11 |
| | 1990 | 31 | 44 | 9 | 3 | 13 |
| | 1995 | 24 | 45 | 17 | 5 | 9 |
| Zwiększenie wpływu rządu na gospodarkę | 1995 | 12 | 28 | 37 | 14 | 9 |

tyki pełnego zatrudnienia, państwowej kontroli cen i centralnego kierowania gospodarką. Choć zasady egalitarne były silnie akceptowane, nie można jednak stwierdzić, że większość społeczeństwa polskiego opowiadała się w 1995 roku za egalitarno-etatystycznym modelem gospodarki. Zasady nieegalitarne były równie silnie popierane jak egalitarne.

Wydaje się, że mamy do czynienia ze zjawiskiem zbliżonym do tego, które w 1980 roku opisaliśmy z A. Rychardem jako powszechne opowiadanie się społeczeństwa za systemem dobrym, łączącym sprawiedliwość i równość z efektywnością (Kolarska i Rychard, 1981).

Na początku lat osiemdziesiątych obecna była bowiem w świadomości badanych wyraźna niespójność polegająca na jednoczesnej akceptacji elementów ładu rynkowego i egalitarnego. Publikacje i dyskusje na temat mechanizmów rynkowych spowodowały, że w miarę upływu czasu badani zaczęli mieć coraz większą świadomość sprzeczności wielu rozwiązań

Tabela 2. Stosunek Polaków do egalitarno-etatystycznych reguł funkcjonowania gospodarki w latach 1980–1995 (w %)

| Treść zasady | Rok | Zdecy- wanie tak | Raczej tak | Raczej nie | Zdecydo- wanie nie | Trudno powiedzieć |
|--|------|---------------------|---------------|---------------|-----------------------|----------------------|
| Ograniczenie zarobków dla najwyższej zarabiających | 1980 | 71 | 19 | 5 | 3 | 2 |
| | 1981 | 51 | 28 | 9 | 5 | 7 |
| | 1984 | 30 | 27 | 23 | 13 | 9 |
| | 1988 | 28 | 29 | 20 | 13 | 10 |
| | 1990 | 27 | 28 | 22 | 12 | 11 |
| | 1995 | 29 | 25 | 24 | 19 | 3 |
| Realizacja polityki pełnego zatrudnienia | 1980 | 50 | 27 | 10 | 5 | 7 |
| | 1981 | 30 | 24 | 22 | 11 | 12 |
| | 1984 | 25 | 28 | 23 | 11 | 12 |
| | 1988 | 25 | 35 | 16 | 7 | 17 |
| | 1990 | 34 | 33 | 15 | 5 | 13 |
| | 1995 | 47 | 34 | 11 | 4 | 4 |
| Wprowadzenie kontroli państwa nad cenami | 1990 | 33 | 33 | 15 | 7 | 12 |
| | 1995 | 43 | 39 | 11 | 6 | 2 |
| Wprowadzenie centralnego kierowania gospodarką | 1990 | 10 | 13 | 25 | 31 | 21 |
| | 1995 | 10 | 21 | 28 | 29 | 12 |
| Utrzymanie samorządności załóg w zarządzaniu przedsiębiorstwem | 1990 | 24 | 37 | 8 | 3 | 26 |
| | 1995 | 28 | 49 | 9 | 3 | 11 |
| Określenie wysokości płac przez rząd | 1995 | 15 | 29 | 30 | 22 | 4 |

oraz ich rozłączności. Jednak, wraz z nastaniem kryzysu gospodarczego w połowie lat osiemdziesiątych, świadomość ta została zahamowana. Kryzys spowodował bowiem w niektórych grupach wzrost myślenia w kategoriach życzeniowych, tj. „dobrego systemu rynkowego” stanowiącego panaceum na wszystkie bolączki społeczno-ekonomiczne.

W roku 1995 prawdopodobnie w dalszym ciągu domino wało myślenie życzeniowe, w którym łączy się rozwiązania pochodzące z dwu odmiennych logik społeczno-ekonomicznych. Tym razem jednak było to podyktowane osobistym doświadczeniem i z jednostkowego punktu widzenia miało charakter racjonalny. Wiele osób, po prostu zmęczonych

ponoszeniem społecznych kosztów przemian, wybierało te aspekty proponowanego ładu społeczno-ekonomicznego, które były zgodne z ich wartościami oraz interesami: dobrobyt materialny, niewielkie różnice społeczne i pełne zatrudnienie. Jak wykazały analizy, w sumie za modelem egalitarno-etatystycznym opowiadało się 30–40% badanych – akceptowali oni jednocześnie dwie lub więcej zasad egalitarnych. Konsekwentni nieegalitaryści stanowili kilkanaście procent respondentów. Natomiast około połowy badanej próby to osoby, które, ustosunkowując się do poszczególnych aspektów otaczającej je rzeczywistości, wybierają rozwiązania wzajemnie sprzeczne.

Egalitaryści ekonomiczni nie tylko sami preferują sektor państwowy, ale też doradziliby swojemu dziecku, aby tam podjęło pracę. Na przykład, 61% respondentów, którzy lokują przyszłość dziecka w firmie państwowej oraz 38% respondentów odradzających taką przyszłość (V Cramera = 0,16) popiera ograniczenia zarobków dla najwyżej zarabiających. Podobne zależności można zauważyć pomiędzy preferowanymi sektorami zatrudnienia (firma państwowa–firma prywatna) a kontrolą cen i płac przez rząd. Występuje również zależność między egalitaryzmem ekonomicznym a poglądami na temat polityki zatrudnienia. Interesujące jest jednak to, że egalitaryzm ekonomiczny nie wiąże się silnie z obawą o utratę pracy, natomiast silnie łączy się z postrzeganymi szansami na znalezienie nowego zatrudnienia. Może to oznaczać, że deklaracje dotyczące obaw o utratę pracy są słabym wyznacznikiem postaw, ponieważ składają je również osoby nie odczuwające – tak naprawdę – tego lęku. Prawdopodobne jest też, że obawy dotyczące przyszłości silniej determinują poglądy niż lęki dnia dzisiejszego: utrata pracy wywołuje zagrożenie jedynie wtedy, gdy towarzyszy jej przekonanie, że szanse na ponowne zatrudnienie się są niewielkie.

W sumie, odpowiedzi badanych układają się w logiczny ciąg: osoby postulujące ograniczenie zarobków dla najlepiej zarabiających częściej akceptują rządową kontrolę nad cenami i płacami oraz polityką pełnego zatrudnienia. Natomiast

rzadziej sądzą, że prywatyzacja jest korzystna dla gospodarki. Jednak, jak wspomniałam, istnieje bardzo liczna grupa osób, która wymyka się z nurtów egalitarnych bądź nieegalitarnych sympatii, wybierając rozwiązanie z dwu różnych – przynajmniej teoretycznie – sposobów myślenia.

Warto odnotować, że pewne postulaty, które zdaniem polityków i badaczy mają charakter egalitarny, nie są tak interpretowane przez społeczeństwo. Dotyczy to m.in. postulatu „wpływu rządu na gospodarkę”, który nie wykazuje związku z poglądami dotyczącymi egalitaryzmu ekonomicznego. Osoby, które przedkładają Polskę dzisiejszą nad tę sprzed 1989 roku, podobnie jak sympatycy *ancien régime*'u w takiej samej mierze akceptują bądź odrzucają wpływ rządu na gospodarkę. Postulat ten nie ma więc podłoża ekonomicznego i, co ciekawsze, nie ma charakteru politycznego, ponieważ nie jest związany, jak można by oczekiwać, ze stosunkiem do rządu. Dlatego też w interpretacji źródeł egalitaryzmu należy zwrócić szczególną uwagę na zmieniające się znaczenia przypisywane przez społeczeństwo różnym hasłom.

2. U źródeł polskiego egalitaryzmu lat dziewięćdziesiątych

W latach osiemdziesiątych egalitaryzm był wartością samą w sobie uznawaną przez wiele grup, ale też i wyrazem protestu przeciw niedemokratycznej obsadzie stanowisk, politycznemu dzieleniu środków i bogaceniu się funkcjonariuszy PZPR. W tej pierwszej roli egalitaryzm był funkcjonalny wobec istniejącego wówczas systemu politycznego i oficjalnej ideologii socjalistycznej. W tej drugiej – wspierał kontestację i bunt przeciw systemowi, stając się dysfunkcyjnym wobec realnego socjalizmu. System ten uniemożliwiał bowiem realizację aspiracji zarówno nieegalitarnie nastawionej inteligencji, jak i egalitarnie myślącej części robotników.

Nasuwa się pytanie, czy w 1995 roku egalitarne postawy, które występowały w nieegalitarnym systemie gospodarczym, mogły być wobec niego dysfunkcjonalne? Czy egalitaryzm lat dziewięćdziesiątych oznaczał brak dostosowania systemu wartości części społeczeństwa do nowych warunków ekonomicznych, brak ich zgody normatywnej na gospodarkę rynkową i w konsekwencji brak legitymizacji nowego systemu?

Systemy wartości, jak wskazują dane z serii badań „Polacy”, ulegają bardzo powolnej zmianie. Egalitaryzm był i pozostał wartością leżącą u podłoża światopoglądu wielu grup, mimo iż stracił charakter oficjalnej ideologii. Lewicowy światopogląd wyraża nie tylko stosunek do różnic, ale też uogólnione odczucie istniejącej sprawiedliwości społecznej. Kapitalizm – zgodnie z przekonaniem egalitarystów – jest systemem, w którym panuje więcej niesprawiedliwości i wyzysku niż w socjalizmie. W 1995 roku 1/3 społeczeństwa (30%) akceptowała jednocześnie powyższy pogląd na temat kapitalizmu oraz postulat ograniczenia zarobków dla najlepiej zarabiających (V Cramera = 0,19). Nie wywołuje zdziwienia obecność egalitarystów – wszak w każdym systemie istnieje grupa, która np. ze względu na swój status społeczno-ekonomiczny podziela te poglądy. Zainteresowanie badawcze i zdziwienie budzi tendencja zawierająca się w pytaniu: dlaczego postawy egalitarne nie ulegają zanikowi, a wręcz przeciwnie, nasilają się wraz z umacnianiem się nieegalitarnego systemu rynkowego? Dlaczego dzieje się tak, pomimo utrzymującego się od 1993 roku wzrostu gospodarczego, z którego efektów zaczęły korzystać gospodarstwa domowe. Wszak wzrost przełożył się w badanym okresie na lepsze nastroje społeczne, większe poczucie pewności związanej z jutrem i stabilizacji (dane CBOS, grudzień 1995). W tej sytuacji postawy egalitarne powinny słabnąć, a nie umacniać się.

Jednak w okresie 1990–1995, oprócz wzrostu poziomu życia wielu osób, postępowało rozwarstwienie społeczeństwa. Stosunek między najniższymi i najwyższymi dochodami na osobę w rodzinie kształtował się w 1990 roku jak 1:8, a w roku

1996 – 1:11 (Roguska, 1996). Po 1990 roku 7% rodzin zakupiło cztery i więcej dóbr luksusowych, a 50% rodzin nie weszło w posiadanie żadnego z nich (CBOS, luty 1996). Innej ilustracji tego zjawiska dostarczają dane H. Domańskiego z badań realizowanych przez IFiS PAN w latach 1987–1995 (Domański, 1997). Wynika z nich, że w 1990 roku dochody na głowę w rodzinie w grupie, która pod tym względem lokowała się najniżej, tj. chłopów, wynosiły 63% średniej krajowej, a dochody kategorii uplasowanej wówczas najwyżej – prywatnych przedsiębiorców – 30% powyżej średniej krajowej. W związku z przesunięciami następującymi w hierarchii społecznej porównanie w 1995 roku zostało dokonane między rolnikami a przedstawicielami wyższej kadry kierowniczej. O ile dochód na głowę w rodzinie w tej pierwszej grupie wynosił, podobnie jak kilka lat temu, 63% średniej krajowej, w tej drugiej kształtował się na poziomie 124% powyżej tej średniej.

Różnice te, dzielące społeczeństwo na coraz biedniejszą grupę ubogich oraz coraz zamożniejszą grupę bogatych, były dostrzegane przez badanych tym bardziej, że przestały być kwestią wstydliwą – wiele osób demonstrowało atrybuty swojej poprawiającej się pozycji społecznej. W ciągu dwu i pół roku (pomiędzy rokiem 1994 i 1996) zwiększyła się postrzegana przez respondentów rozpiętość między najniższym i najwyższym wynagrodzeniem (Roguska, 1996). W lutym 1994 najwyższe dochody, zdaniem respondentów, piętnastokrotnie przewyższały najniższe, niespełna rok później – osiemnastokrotnie, w 1996 roku dziewiętnastokrotnie. Tymczasem właściwa, zgodna ze społecznym poczuciem sprawiedliwości, proporcja między uposażeniem osób najlepiej i najgorzej zarabiających powinna wynosić 1:10 (tamże).

Wzrost egalitaryzmu społecznego zaobserwowany w badaniu „Polacy '95” można więc wyjaśnić reakcją na powiększanie się różnic społecznych, sprzeciwem wobec nich. Dotyczy to szczególnie grup, których pozycja w trakcie transformacji uległa pogorszeniu.

Egalitaryzm w okresie państwowego socjalizmu stanowił formę obrony zagrożonych interesów grupowych. Osoby mające poczucie zajmowania gorszej pozycji społecznej broniły się, głosząc postulaty zmniejszania różnic, kontroli państwa nad cenami czy pełnego zatrudnienia. Owa „obronna” funkcja egalitaryzmu utrzymywała się w latach dziewięćdziesiątych, kiedy to hasła te stanowiły wyraz interesów grup o niższych dochodach, wykształceniu i pozycji społecznej. Interesy niższych warstw, zdaniem wielu badanych, mogą być najlepiej realizowane w systemie egalitarnego zarządzania gospodarką. Dlatego też osoby o preferencjach egalitarnych silnie akceptowały ustrój, który istniał w Polsce przed 1989 rokiem. Badani popierający hasło ograniczenia zarobków dla najwyżej zarabiających oraz kontrolę rządu nad płacami sądzili, że Polska kilka lat temu była lepszym krajem do życia niż obecnie (V Cramera = 0,22 i V Cramera = 0,14), a przemiany przynoszą więcej zagrożeń niż możliwości (V Cramera = 0,20 i V Cramera = 0,19). Wśród osób akceptujących Polskę socjalistyczną 66% popierało postulat ograniczenia pułapu zarobków, a 30% odrzucało tę zasadę. Podobnie silne zależności występowały pomiędzy preferencjami dotyczącymi postulatu kontroli cen przez rząd: „stary” system był, zdaniem wielu respondentów, lepszy, ponieważ umożliwiał istnienie tej kontroli. Pamięć (a może jej brak) galopującej inflacji, która istniała w ostatnich latach realnego socjalizmu, nie zakłócała tego sposobu myślenia. Najsilniejszy związek występował między preferencjami systemowymi a przekonaniem o szansach na znalezienie nowej pracy. Obawa przed bezrobociem rodzi tęsknotę za dawną Polską (V Cramera = 0,15), ale jeszcze silniej tęsknotę tę wzbudza postrzeganie nikłych szans na znalezienie nowej pracy (V Cramera = 0,24): 67% osób pewnych, że znajdzie pracę, preferuje Polskę obecną. Również 65% osób przekonanych, że znalezienie pracy będzie niemożliwe, przedkłada Polskę lat osiemdziesiątych nad dzisiejszą.

Potwierdza się wniosek, że postrzeganie różnic ekonomicznych jest wtórne wobec kwestii związanych z zatrudnieniem.

Obawy przed bezrobociem najsilniej wpływają na akceptację dawnego systemu oraz na delegitymizację obecnego. Powstanie przekonania o szansach na zatrudnienie nie tylko zwiększyło by akceptację nowego systemu, ale też złagodziło napięcia związane z postrzeganiem nierówności ekonomicznych. Wzrost obaw związanych z bezrobociem może się więc stać przyczyną delegitymizacji demokratycznego systemu politycznego. Zwłaszcza, że zarówno egalitaryzm ekonomiczny, jak i obawy związane z brakiem pracy silnie wpływają na wybór rozwiązań autorytarnych. Osoby, które sądzą, że rząd powinien kontrolować ceny, zdecydowanie częściej akceptują władzę silnego przywódcy („nasz kraj potrzebuje nie demokracji, ale silnego przywódcę”) niż osoby odrzucające tę zasadę (V Cramera = 0,17). Równie silny związek występuje pomiędzy akceptacją polityki pełnego zatrudnienia, a tym autorytarnym rozwiązaniem politycznym (V Cramera = 0,17). Respondenci, którzy deklarują, że krajem lepszym do życia była Polska przed 1989 rokiem niż Polska 1995, a zmiany przynoszą więcej zagrożeń niż szans, preferują władzę silnego przywódcy (V Cramera = 0,18) oraz brak opozycji, która tylko przeszkadza rządzić (V Cramera = 0,15).

Egalitaryzm wywoływany jest m.in. przez poczucie krzywdy, obawę i zagrożenie najbardziej żywotnych interesów osobistych i rodzinnych. Budzi więc tęsknotę za systemem opiekuńczym oraz opieką silnego przywódcy. Podobna tendencja występowała w latach osiemdziesiątych: postawy egalitarne były mocno związane z preferencjami autorytarnymi. Demokracja jawi się bowiem wielu osobom jako system rozbałaganiony, w którym każdy zajmuje się swoimi sprawami, nikt nie „ujmie” się za ludźmi bez pracy, biednymi, pokrzywdzonymi. Postrzegana jest więc przez egalitarystów jako sprzeczna z ich interesami.

Pewien wzrost egalitaryzmu mógł stanowić w latach dziewięćdziesiątych również reakcję na rozwianie się mitu gospodarki rynkowej. Wszak przyczyną akceptacji nieegalitarnych zasad w latach osiemdziesiątych była nieznajomość licznych konsekwencji rynku, który jawił się jako połączenie dobrobytu i sprawiedliwości. Na przykład bezrobocie było

przez wiele osób postrzegane przede wszystkim jako rozwiązanie zwiększające efektywność gospodarki z pominięciem jego aspektu społecznego. Temu należy przypisać uderzająco wysokie poparcie dla bezrobocia w 1984 roku (34% badanych). Pojawienie się rzeczywistego bezrobocia w latach dziewięćdziesiątych zmieniło ten sposób myślenia – wiele osób poczuło się nim bezpośrednio zagrożonych. Ponadto, gdy gospodarka zaczęła wchodzić w okres wzrostu bezrobocia, przestało ono być, zdaniem wielu osób, niezbędnym mechanizmem zwiększającym efektywność i wydajność pracy. Odmitologizowanie rynku i zetknięcie się z jego negatywnymi konsekwencjami spowodowało zmniejszenie akceptacji niektórych zasad nieegalitarnych i wzrost egalitaryzmu. Nastąpiło to, pomimo upowszechnienia przez elity „Solidarności” wartości legitymizujących, a nawet promujących różnice społeczno-ekonomiczne. Oznacza to, że osobiste doświadczenia wielu osób, związane z obawą przed bezrobociem, spadkiem poziomu życia czy obniżającą się pozycją społeczną, silniej determinują postawy i wpływają na poglądy niż popularyzacja nieegalitarnych wartości przez elity władzy.

Urealnianiu rynku i rozwianiu jego mitu towarzyszyło w społeczeństwie polskim utrwalanie się niekorzystnego obrazu przemian, w wyniku których zyskują osoby i tak już bogate, a tracą biedni (CBOS, listopad 1996a). Wśród badanych umacniał się też pogląd, że na prywatyzacji, ściśle związanej w świadomości z przemianami rynkowymi, korzystają osoby zasobne, a tracą przeciętni obywatele, robotnicy, chłopcy (CBOS, wrzesień 1996b). Świadczyłoby to nie tylko o postrzeganiu różnic społecznych, ale też o narastaniu ich dezaprobaty i wzmagaloby nastroje egalitarne. Może też rozpiętość różnic zaczęła przekraczać akceptowaną wielkość?

Inna interpretacja, która wyjaśnia zwiększenie się liczby deklaracji egalitarnych – zjawisko trudne do zinterpretowania w sprzyjającej sytuacji gospodarczej i materialnej społeczeństwa, a zwłaszcza w obliczu obserwowanego przystosowania się wielu grup do nowych reguł rynkowych – odwołuje się do

zmiany po 1993 roku normatywnych sygnałów płynących z „góry”, od elit. Przedstawiciele rządzącej koalicji SLD-PSL, partii zakorzenionej w poprzednim systemie, postrzegani byli jako reprezentanci lewicy i wyznawcy ideologii państwa opiekuńczego. Wiele osób czuło odgórne przyzwolenie na krytykę, np. prywatyzacji, i głoszenie postulatów egalitarnych. Zwycięstwo lewicy w roku 1993 uprawomocniło więc ujawnienie poglądów egalitarnych stłumionych na początku transformacji, w okresie liberalnych rządów „Solidarnościowych”. Czynnikiem ten mógł więc również spowodować pewien wzrost poparcia dla egalitaryzmu.

Odmiennej od powyższej interpretację zmian zachodzących w społecznym systemie wartości przyjmują J. Kelley i K. Zagórski. Dowodzą oni, że transformacja gospodarki socjalistycznej w rynkową zaowocowała normatywną akceptacją nierówności dochodowych (Kelley i Zagórski, 1997). O ile w okresie socjalizmu Polacy i Węgrzy w mniejszym stopniu aprobowali nierówności niż obywatele rozwiniętych państw zachodnich, o tyle sytuacja zmieniła się w ciągu kilku lat, które upłynęły od przełomu: Polacy i Węgrzy zaczęli akceptować te różnice w takim samym lub nawet większym stopniu niż respondenci na Zachodzie. Zmianę tę autorzy wyjaśniają percepcją aktualnych różnic, a więc przystosowaniem świadomości do przeobrażeń w strukturze społecznej. K. Zagórski dostrzega ponadto wpływ poczucia nadziei na stopień akceptacji różnic (Zagórski, 1994). Sądzę, że tylko wtedy, gdy oczekiwanie zmiany swojego położenia na lepsze sprzyja umocnieniu postaw nieegalitarnych wiele osób będzie żywiło nadzieję na awans społeczny, poprawę swojej pozycji. Rosnące nierówności w tej sytuacji nie wzbudzą protestów. Dane CBOS również potwierdzają tezę, że choć różnice społeczne są silnie dostrzegane, uzyskują jednak coraz większą legitymizację. Jak pisze B. Roguska: „W porównaniu z rokiem 1995 obecne wynagrodzenia w większości zawodów oceniane są przez społeczeństwo jako mniej niesprawiedliwe. Mimo że respondenci dostrzegają wzrost zróżnicowania płac, to jednak coraz bardziej skłonni są

akceptować większą rozpiętość zarobków” (Roguska, 1996). Czym więc tłumaczyć wzrost deklaracji egalitarnych stwierdzony w badaniu „Polacy '95”? Wzrost prawomocności różnic społecznych powinien zaowocować spadkiem tego poparcia, a tak się nie stało. Dlatego sędzę, że nie można mówić o wzroście legitymizacji różnic, ale raczej o rosnącej niezgodzie na nie.

Hasła egalitarne w latach osiemdziesiątych i dziesięć lat później, choć posiadają podobną treść nie mogą być w pełni porównywalne, ponieważ dotyczą reakcji na odmienną rzeczywistość, wtedy gospodarki planowej, w 1995 roku rynkowej. Czym innym jest bowiem postulat ograniczenia najwyższych zarobków, gdy stanowią one wielokrotność najniższych czy też średniej krajowej, czym innym zaś, gdy były dwu-, trzykrotnie wyższe od najniższych.

Co więcej, treść niektórych stwierdzeń przyjętych w tym badaniu ma pozornie charakter egalitarny. Należy do nich np. akceptacja stwierdzenia: „rząd powinien kontrolować ceny”. Zwolennicy tego hasła – a jest ich 82% – nie mają jasnego wyobrażenia o działaniu mechanizmów rynkowych, w tym cen, i obawiają się ich wzrostu. Strach z okresu inflacji, gdy ceny skakały z miesiąca na miesiąc, podsuwa im znane z przeszłości rozwiązanie – kontrola rządowa. Akceptacja powyższego stwierdzenia jest więc raczej wyrazem obaw o spadek poziomu życia niż wyborem egalitarnego systemu gospodarczego. Oczywiście obawy te tworzą podatny grunt dla rozszerzania się wartości egalitarnych i wzrostu poparcia dla realizujących je rozwiązań gospodarczo-podatkowych.

W sumie, u części badanych akceptacja haseł egalitarnych stanowiła czysto werbalną ekspresję protestu przeciw własnemu upośledzeniu ekonomicznemu, w przypadku innych – przejaw preferencji systemowych. Ponieważ spadek poziomu życia i wzrost niepewności związany z wprowadzeniem gospodarki rynkowej dotknął wiele grup, hasła egalitarne przetrwały, a nawet się utrwaliły, stając się bądź wyrazem negatywnych nastrojów, bądź formą obrony zagrożonych interesów. Na podstawie prezentowanych tu danych trudno jednoznacz-

nie rozstrzygnąć, która z dwu współistniejących w 1995 roku tendencji okazała się silniejsza: normatywna akceptacja nierówności, będąca wyrazem przystosowania się coraz większych grup do nowego systemu gospodarczego, czy też wzrost egalitaryzmu, będący reakcją na nierówności społeczne postrzegane jako zbyt duże i niesprawiedliwe. Od tego zależeć będzie w dużej mierze umacnianie się legitymizacji demokratycznego systemu politycznego.

3. Interesy grupowe

W latach osiemdziesiątych dość powszechne było przekonanie, że zmiany są konieczne – różne natomiast były wyobrażenia, na czym mają one polegać. Już więc w momencie startu, w początkowym okresie transformacji, wyobrażenia o nowym systemie i pokładane w nim nadzieje były zróżnicowane i zależne od uznawanych przez daną grupę wartości i posiadanych interesów. Różnice poglądów, widoczne po pięciu latach przemian, w roku 1995, nie były więc tylko efektem procesów związanych z przekształcaniem gospodarki. Istniały one już wcześniej, nie były jednak bardzo wyraźne i zwerbalizowane, ponieważ przysłaniała je wspólnota interesów politycznych – niechęć do władz komunistycznych.

W latach osiemdziesiątych wśród grup społeczno-zawodowych jedynie poglądy specjalistów, tzn. inteligencji, konsekwentnie ewoluowały w kierunku ładu nieegalitarnego. Poglądy robotników niewykwalifikowanych, najsilniej akceptujących wartości egalitarne, pozostały stabilne, natomiast robotników wykwalifikowanych – wahały się. W 1984 roku poglądy robotników wykwalifikowanych były na tyle odległe od poglądów robotników niewykwalifikowanych, że zakwestionowaliśmy podciąganie obu tych grup pod wspólny mianownik „klasy robotniczej”. W badaniu „Polacy '84” wysunęliśmy tezę o możliwości powstania proreformatorskiego sojuszu, lobby, które tworzyli specjaliści, technicy i istotna część

robotników wykwalifikowanych. Jednak nasilający się pod koniec lat osiemdziesiątych kryzys gospodarczy wzbudził wśród robotników wykwalifikowanych obawę o własną sytuację materialną, potęgując ich nastroje egalitarne i oddalając od grup, które stanowiły załóżek klasy średniej (Adamski, Rychar, Wnuk-Lipiński, 1991).

Proces transformacji zwiększył różnice w obiektywnej sytuacji materialnej, poglądach oraz interesach między różnymi grupami. Zgodnie z danymi przedstawionymi przez H. Domańskiego, na początku lat dziewięćdziesiątych wzrósł relatywny dystans w hierarchii dochodów między robotnikami a inteligencją i kadrami kierowniczą. Dochody na osobę w rodzinach robotniczych (zrelatywizowane do średniej krajowej) były w 1993 roku niższe niż w 1987 roku. Tak liczone dochody inteligencji nietechnicznej wzrosły w tym okresie półtora raza, kadry kierowniczej dwuipółkrotnie (Domański, 1997). Podobne rezultaty przyniosły badania prowadzone przez W. Zaborowskiego (Zaborowski, 1995). Fakty te znalazły odbicie w świadomości społecznej. Zdaniem większości badanych w okresie przemian pogorszyła się istotnie sytuacja robotników i rolników, zyskali zaś „ludzie bogaci”, cwaniacy i biznesmeni (CBOS, grudzień 1995).

Rozbieżności interesów różnych grup towarzyszył proces ujednolicania poglądów i preferencji osób znajdujących się w podobnej sytuacji życiowej lub odczuwających takie same zagrożenia. W 1990 roku poglądy robotników wykwalifikowanych na kwestie podstawowe z punktu widzenia ich interesów były bardzo zbliżone do poglądów robotników niewykwalifikowanych. Rosnące bezrobocie i obniżający się poziom życia dotknęły lub zagroziły równie silnie realizacji interesów zarówno robotników wykwalifikowanych, jak i niewykwalifikowanych. Tak więc transformacja i wprowadzenie reformy rynkowej, wywołując w pierwszym okresie więcej obaw i zagrożeń niż stwarzając szansę na awans społeczny, zjednoczyły „klasę robotniczą”. Można przypuszczać, że ta wspólnota interesów, powstała w sytuacji recesji, ulegnie rozpadowi w okresie

Tabela 3A. Ewolucja poglądów egalitarnych wybranych grup zawodowych w latach 1981–1995 (w %)

| Grupy społeczno-zawodowe | Akceptacja ograniczenia zarobków dla najwyżej zarabiających (odpowiedzi „tak i raczej tak”) | | | | |
|------------------------------|---|------|------|------|------|
| | 1981 | 1984 | 1988 | 1990 | 1995 |
| Specjaliści | 69 | 41 | 7 | 33 | 37 |
| Technicy | 71 | 53 | 52 | 48 | 32 |
| Robotnicy wykwalifikowani | 72 | 57 | 63 | 60 | 60 |
| Robotnicy niewykwalifikowani | – | 74 | 70 | 59 | 64 |

Tabela 3B.

| Grupy społeczno-zawodowe | Akceptacja polityki pełnego zatrudnienia (odpowiedzi „tak i raczej tak”) | | | | |
|------------------------------|--|------|------|------|------|
| | 1981 | 1984 | 1988 | 1990 | 1995 |
| Specjaliści | 49 | 47 | 39 | 49 | 58 |
| Technicy | – | – | 57 | 59 | 66 |
| Robotnicy wykwalifikowani | 62 | 56 | 63 | 73 | 88 |
| Robotnicy niewykwalifikowani | 66 | 69 | 68 | 76 | 94 |

wzrostu gospodarczego, który stwarza szansę na indywidualny awans, na „ucieczkę do przodu”, wyrwanie się z własnej warstwy społecznej.

Jak wynika z powyższych danych, pierwszy okres gospodarki rynkowej nie zmienił istotnie kształtu interesów grupowych. Można jedynie mówić o potwierdzonej przez inne badania istotnej różnicy między poglądami robotników oraz inteligencji, różnicy, która utrudnia kształtowanie się klasy średniej.

W zbliżonej postaci przetrwały również poglądy osób związanych z organizacjami, które tworzyły podwaliny dawnego systemu i z czasem uległy rozwiązaniu. W latach osiemdziesiątych preferencje ekonomiczne członków PZPR były bardziej nieegalitarne niż reszty społeczeństwa. W 1995 roku, jak wykazują dane, choć akceptacja Polski lat osiemdziesiątych wiąże się silnie z egalitaryzmem, osoby związane niegdyś z dawnym systemem – byli członkowie PZPR – wcale nie byli

bardziej egalitarni od reszty społeczeństwa. Wręcz przeciwnie – byli mniej egalitarni niż osoby, które nigdy nie należały do PZPR: za tym, aby rząd określał wysokość płac opowiadało się 35% byłych członków PZPR i 45% osób nie należących do tej organizacji. Sprzeciwiało się tej zasadzie odpowiednio 62% i 52%. Podobnie, mniej dawnych członków PZPR (34%) niż osób nie należących do tej partii (41%) sądziło, że zagwarantowanie pewności zatrudnienia jest głównym zadaniem rządu, nieco częściej zaś kładli oni nacisk na konieczność prowadzenia przez rząd reform. Związki te nie są silne, a różnice nieduże, niemniej jednak zaobserwowana prawidłowość jest znacząca. Oznacza ona, że podobnie jak w latach osiemdziesiątych, tak i w roku 1995 osoby związane z PZPR-em były mniej egalitarne niż reszta społeczeństwa.

Silniejszy, niż reszty społeczeństwa, nieegalitaryzm członków PZPR w 1988 roku przypisywaliśmy temu, że niektóre hasła rynkowe stały się częścią głoszonej wówczas polityki PZPR (podobnie jak w latach sześćdziesiątych tworzyły ją wartości egalitarne). I to właśnie mogło ułatwić wielu funkcjonariuszom partyjnym szybkie przystosowanie się do reguł nowego systemu rynkowego po zmianie ustroju. Może to jednak stanowić w roku 1995 źródło rozdzwisku pomiędzy nastawioną mniej egalitarnie elitą SLD, a bardziej egalitarnym elektoratem tej partii. Interesujące, że dawni członkowie PZPR łączą nieco większy nieegalitaryzm z przekonaniem, że krajem lepszym do życia była Polska przed 1989 rokiem (65%). Są oni wyjątkiem, ponieważ z dotychczasowych analiz wyłaniał się jasny obraz: osoby preferujące ład egalitarny z sentymentem myślą o dawnym systemie, który reprezentował bliskie im wartości, nieegalitaryści zaś widzą szansę zaspokajania swoich aspiracji w systemie obecnym, a przede wszystkim w tym, który dopiero się ukształtuje. Nasuwa się przypuszczenie, że byli członkowie PZPR sądzą, iż w Polsce żyło się lepiej przed 1989 rokiem, ponieważ wtedy oni właśnie sprawowali władzę, byli odpowiedzialni za kształt ustroju i szczegółowe rozwiązania. Ten sposób myślenia stanowi legitymizację

dawnego ustroju i ich osobistego wyboru, którego dokonali w minionych latach. Niewykluczone też, że byłym członkom PZPR żyje się w roku 1995 lepiej niż niegdyś, choć sądzą oni, iż nie dotyczy to większości społeczeństwa, które – ich zdaniem – straciło wiele przywilejów w wyniku wprowadzenia nowego systemu i któremu socjalizm stwarzał lepsze warunki do życia. W 1984 roku osoby, które deklarowały swoją przynależność do „Solidarności” w 1981 roku, były nastawione bardziej nieegalitarnie niż członkowie OPZZ oraz osoby nie należące do żadnego związku. Cztery lata później zatarły się dawne podziały pomiędzy osobami należącymi do rozwiązanej „Solidarności” a resztą społeczeństwa. Hasła nieegalitarne przestały pełnić funkcję protestu politycznego.

Sześć lat po rozpoczęciu przemian ustrojowych, w 1995 roku różnice jakby odnowiły się: osoby, które w 1981 roku należały do „Solidarności”, mają poglądy bardziej nieegalitarne niż członkowie OPZZ i pozostali respondenci. Interesujące, że również dzisiaj „Solidarnościowi” respondenci odbiegają pod tym względem od innych związkowców, a zwłaszcza egalitarnych członków OPZZ. Ci pierwsi częściej też akceptują Polskę dzisiejszą, a przede wszystkim tę, która dopiero ukształtuje się za 5–6 lat. Dużo silniejszy związek wykazują jednak preferencje systemowe z dawną niż aktualną przynależnością związkową: 42% osób, które deklarują przeszłą przynależność do „Solidarności” oraz 66% byłych członków OPZZ sądzą, że lepszym krajem do życia była Polska przed 1989 rokiem. Polskę po przełomie wybiera odpowiednio 45% i 25% (V Cramera = -0,17). W Polskę przyszłości wierzy 61% byłych członków „Solidarności” i 42% zrzeszonych w OPZZ (V Cramera = 0,14).

Wydaje się więc, że poglądy oraz podziały społeczne i instytucjonalne są kontynuacją tych, które ukształtowały się w poprzednim ustroju. Nie uległy one zasadniczej modyfikacji, ponieważ nie zmieniła się jeszcze w istotny sposób determinująca je struktura społeczna. Przetrwały również podziały polityczne, dowodząc jak głęboki – systemowy charakter miał konflikt początku lat osiemdziesiątych.

4. Konkluzje

Postawy egalitarne, choć są dysfunkcjonalne wobec rynku, utrzymują się, a nawet umacniają, pomimo zmian ustroju. Czy obecny stan świadomości społecznej można więc określić jako brak zgody normatywnej na system rynkowy i brak legitymizacji nowego ustroju? Czy silny egalitaryzm może doprowadzić do zakwestionowania przekształceń ustrojowych?

Od kilku lat postępuje, co podkreśla wielu autorów, proces aktywnego przystosowania się wielu osób i grup do reguł nowego ustroju. Ułatwiane jest to przez wzrost gospodarczy dostarczający licznych nowych możliwości zatrudnienia i zarobkowania. Dostosowanie indywidualne nie musi oczywiście powodować akceptacji nowego systemu, na poziomie normatywnym, ograniczając się do zachowań zgodnych z nowymi regułami. Z sytuacją tą mieliśmy do czynienia w latach osiemdziesiątych (Rychard 1993).

Można jednak przyjąć, że z czasem wartości, które ulegają wolniejszym zmianom niż zachowania, również dostosują się do zmienionej rzeczywistości i nowy ustrój zostanie zalegitymizowany. Zwłaszcza, że egalitaryzm współlistnieje w świadomości społecznej z zespołem wartości funkcjonalnych dla nowego ustroju, nie wywołując dotychczas negatywnych skutków dla przemian i nie powodując zasadniczej delegitymizacji systemu.

Współlistnienie pozornie sprzecznych systemów wartości może ponadto, zamiast wywoływać napięcia, przyczyniać się do stabilizacji gospodarki rynkowej. Dzieje się tak, ponieważ pełnią one odmienne funkcje, na odmiennych płaszczyznach organizacji życia zbiorowego: wartości egalitarne opisują raczej interesy związane z podziałem dóbr, nieegalitarne – z ich wytwarzaniem. Jednoczesna akceptacja obu elementów stanowi wyraz tęsknoty za „dobrym” czy „idealnym” ustrojem, łączącym efektywną gospodarkę ze sprawiedliwością społeczną. Trudności wynikające z zachodzących przemian oraz funkcjonowanie w obrębie hybrydowego systemu społeczno-ekonomicznego, który występuje w Polsce, wzmogły tę tęsknotę.